Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla teleg.: SERA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h:, dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 174. Lwów, środa 5. lipca 1911. Rok 1.

Wybory w Galicyi wschodniej.

Z ogólnej liczby 106 posłów galicyjskich wybrano już 104, brak dotąd definitywnych wiadomości tylko z okręgu 62. Inne brakujące dotąd wyniki przedstawiają się jak następuje:

Okręg 54. Drohobycz-Turka.

Drohobycz. (TBK.) Według obliczenia prowizorycznego głosów oddano 37.393. Otrzymali: Bronisław Osuchowski (R. Nar.) 13.425, Semen Wityk (ukr. soc.) 12.121, ks. Jaworski (ukr.) 11.841. **Wybrani Osuchowski i Wityk.**

Okręg 58. Zaleszczyki-Mielnica itd.

Zaleszczyki. (TBK.) Głosów oddano 30.815. Otrzymali: Teofil Okuniewski (ukr.) 17.967, Bazyli Stefanyk (rad. ukr.) 12.767. **Wybrani Okunewski i Stefanyk.**

Okręg 65. Sokal-Radziechów.

Sokal. (TBK.) Głosów oddano 46.752. Otrzymali: Dymitr Marków (rusof.) 18.938, dr. Eug. Petruszewicz (ukr.) 16.067, Maryan Krauss (Rada nar.) 11.747. **Wybrani Marków i Petruszewicz.**

Pierwsze posiedzenie Rady państwa.

Wiedeń. (TBK.) Kancelarya Izby poselskiej podaje do wiadomości, że pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się 17 lipca o 11 rano.

Wiedeń. (TBK.) Posiedzenie Izby Panów odbędzie się 17 bm. o 3 godz. popołudniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pierwsze posiedzenie Rady państwa, jak twierdzą w kołach politycznych, nie potrwa zbyt długo. Następna sesya odbyłaby się we wrześniu równocześnie z delegacyami. Wybory do delegacyi odbyłyby się dlatego na jednem z pierwszych posiedzeń Izby.

Zjednoczenie chrześc.-społeczne.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj ukonstytuowało się zjednoczenie parlamentarne posłów stronnictwa chrześc. społ. Dolnoaustr. Związek posłów włościańskich oświadczył, że trwa przy jedności stronnictwa, lecz dla obrony interesów włościan utworzy własny klub w obrębie zjednoczenia. Zjednoczenie przyjęło to oświadczenie do wiadomości, podobnie jak i oświadczenie przedstawicieli miast, którzy również utworzyli własny klub. Wybrano następnie prezydyum zjednoczenia posłów: Rienössla, Stöcklera, Ebenhocha, Fuchsa, Hagenhofera, Schraffla i Finka. Polityczna dyskusya będzie ukończona 17. bm. i wtedy też będą powzięte uchwały.

Ze stronnictw czeskich.

Berno mor. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskiego katolicko-narodowego stronnictwa uchwalono pozostawić posłom wolną rękę w postępowaniu w parlamencie. Przewodniczącym klubu wybrano p. Hrubana i polecono mu zgłosić wstąpienie klubu do jednolitego klubu czeskiego w Izbie posłów.

Sejm solnogrodzki.

Solnogród. (TBK.) Sejm przyjął nagły wniosek w sprawie pożyczki gminnej 7 mil. dla gminy Solnogrodu i na tem wyczerpał swe obrady.

Nowe ustawa górnicza.

Wiedeń. (TBK.) Jak wiadomo ministerstwo rolnictwa zebrało w drodze ankiety materyał do nowej ustawy górniczej. Materyał ten stanowić będzie obecnie przedmiot obrad komisyi, do której powołano, między innymi, z Krakowa p. Edm. Riela i prof. Jaworskiego.

Audyencye.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz przyjął na posłuchaniu członków ministerstwa handlu i kolei, potem zaś na specyalnej, dłuższej audyencyi br. Aehrenthala.

Odznaczenia.

Wiedeń. (TBK.) Jak dzienniki wieczorne donoszą, cesarz nadał godność tajnego radcy członkowi Izby panów ks. Wład. Sapiesze, hr. Silva Tarouca i br. Morseyowi.

Z Węgier.

Usiłowany napad na prymasa Vaszary'ego.

Balatonfüred. (TBK.) Do willi księcia prymasa Vaszary'ego usiłował wczoraj rano wtargnąć nieznany człowiek, zdaje się, żebrak. Ponieważ zachowanie się jego było podejrzane, dwu służących wyrzuciło go na ulicę, przyczem przyszło do bójki. Wiadomości niektórych dzienników o strzałach rewolwerowych, jakie przy tej sposobności paść miały, są nieprawdziwe.

Sprawy zagraniczne.

Położenie w Marokko.

Oświadczenie Austryi.

Wiedeń. (TBK.) Dzisiejszy „Fremdenblatt" pisze: Rząd niemiecki zawiadomił wszystkie mocarstwa, które podpisały układ w Algeciras, o powodach wysłania łodzi „Pantera" do portu Agadir w Marokko. Jak wiadomo wprzód Francya, potem Hiszpania widziały się zniewolone do interwencyi wewnątrz Marokka, co było uzasadnione narażeniem na szwank interesów narodowych i niepokojami.

Równocześnie dały też mocarstwa zapewnienie, że będą przestrzegać postanowień układu w Algeciras. Austro-Węgry dając wiarę tym zapewnieniom, ograniczyły się do wyczekującego stanowiska i na razie nie widzą powodu, dla którego by miały wyjść z tej rezerwy. Naturalnie Austro-Węgry z sympatyą śledzą ostatni krok rządu niemieckiego, który w swem przedsięwzięciu nie tylko poszedł za przykładem Francyi i Hiszpanii ale powołać się może na międzynarodowe prawa każdego cywilizowanego mocarstwa niesienia ochrony swym poddanym, gdziekolwiek ich życie lub mienie jest zagrożone. Obecny krok niemiecki wobec otwartego oświadczenia gabinetu berlińskiego, które przystosowuje się do podobnych zapewnień Francyi i Hiszpanii, według tutejszej opinii może przyczynić się do oczyszczenia nie całkiem jasnej sytuacyi w Marokko w tym duchu, że zasady aktu w Algeciras nie zostaną zniesione. W każdym razie byłoby to rozwiązanie, które może liczyć z góry na zgodę ze wszystkich stron, jeżeliby kwestya marokańska z powodu ostatnich wydarzeń znów miała wejść w stadyum europejskiej dyskusyi.

To stanowisko zająć mogą przedewszystkiem te mocarstwa, które jak Austro-Węgry w Marokko politycznie nie są bezpośrednio interesowane i tem większą muszą przywiązywać uwagę, by ich handel w tem państwie korzystał z przywilejów ustalonej w Algeciras zasady otwartych drzwi. Z względu na to, że Austro-Węgry zajmują 4. miejsce wśród krajów importujących do Marokka, monarchia kierować się będzie w kwestyi marokańskiej przedewszystkiem względami na stosunki gospodarcze.

Jeszcze drugi okręt...

Berlin. (TBK.) (B. Wolfa). Kanonierka „Pancher", która w powrotnej drodze z Afryki południowej zajechała na Teneryfę, a stamtąd skierowana została do Agadir, będzie zastąpiona przez krążownik „Berlin", ponieważ powrót kanonierki dla gruntownej naprawy w dokach nie da się dłużej odraczać.

Paryż. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych wysłania drugiego okretu niemieckiego nie biorą zbyt pesymistycznie, gdyż wierzą, że okręt ten rzeczywiście jedzie złuzować „Panterę".

Nie brak jednak i takich przypuszczeń, że oba okręty zostaną na wodach Agadiru,

Zjeżdżają się okręty...

Paryż. (Paryż). Według wiadomości z Tangeru należy oczekiwać w dniach najbliż-

szych wysłania krążownika angielskiego i francuskiego na wody Agadiru. Okręty te wymienią pozdrowienia z „Panterą".

Akcya „pokojowa" Hiszpanii.

Paryż. (TBK.) Aj. Havasa donosi z Elksar: Hiszpański podpułkownik wkroczył w Larasz do koszar wojsk szeryfa i oświadczył, że potrzebuje koszar, koni i mułów dla swych żołnierzy.

Żołnierze musieli opuścić koszary, a na ich miejsce wkroczyło 250 żołnierzy hiszpańskich.

Zapowiedź interpelacyi.

Paryż. (TBK.) Rad. deput. Boisserin zawiadomił prez. Caillaux, że zamierza wnieść interpelacyę w sprawie Agadiru, zaczeka jednak na powrót min. spraw zagr. de Selves.

Rezerwa Anglii.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin premier Asquith na zapytanie Balfoura oświadczył, że rząd poświęca marokańskiej sprawie baczną uwagę. W chwili obecnej wymieniane są noty dyplomatyczne; mowca nie sądzi, by o tej sprawie było wskazane cośkolwiek więcej w tem stadyum powiedzieć.

Posiedzenie francuskiej Rady ministrów.

Paryż. (TBK.) Na wczorajszej Radzie ministrów omawiano sytuacyę wewnętrzną i zewnętrzną. Po radzie prez. Caillaux przyjął włoskiego ambasadora Tittoniego.

Fallieres w Holandyi.

Amsterdam. (TBK.) Prez. Fallieres przybył tu o 3 pop. witany przez królową, ks. Henryka i naczelników władz.

Król Manuel incognito w Hiszpanii?

Turyn. (Tel. wł.) „Stampa" donosi, że kapitan Conceiro, spiskowiec monarchistyczny, znajduje się obecnie w Madrycie. Portugalczycy wracający z Portugalii, twierdzą, że położenie dla republiki jest z dniem każdym gorsze. Podobno w Madrycie znajduje się incognito król Manuel z kochanką swą Gaby Deslys, którą widziano na ulicach Madrytu.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. (TBK.) Wczorajsza konferencya przywódców partyjnych w sprawie dalszego trwania radykalnej koalicyi nie doprowadziła do porozumienia. Wobec tego prez. Izby Nikolicz złożył misyę utworzenia gabinetu.

Ofiara zabawy w wojnę.

Belgrad. (TBK.) Kapitan piechoty Wujcić, który podczas ćwiczeń w rzucaniu granatów ręcznych został raniony, zmarł wczoraj w szpitalu.

Premier raczył wrócić.

Teheeran. (TBK.) Sipahdar postanowił wrócić do Teheranu i objąć funkcye prezydenta, pewne jest jednakże, że żadne z usiłowań Sipahdara, który zmierza do obalenia konstytucyi, nie będzie przez najwyższe władze rządowe akceptowane. Uspokajająco brzmi zapewnienie, że Amerykanie nie mają być bynajmniej krępowani w swych zadaniach w sprawie reformy finansów.

Z kraju.

Obrady Klubu ludowców.

Kraków. (Tel. wł.) Przez cały dzień wczorajszy obradowali w Krakowie nowoobrani posłowie PSL. pod przewodnictwem p. Stapińskiego.

Obecni byli pp. Angerman, Biały, Banaś, Bojko, Bis, Długosz, Jachowicz, Jedynak, Kędzior, Kubik, Lasocki, Łyszczarz, Madej, Myjak, Rey, Ruebenbauer, Rusin, Śmiłowski, Średniawski, Stapiński, Tetmajer, Witos, Wróbel. Obecni byli też członkowie Rady nacz. PSL.

Na wstępie zaznaczył p. Stapiński, że jego zdaniem w obecnej sytuacyi byłoby wskazane, by on nie był obarczany żadnymi innymi obowiązkami prócz prezesury stronnictwa, która mu daje dostateczny wpływ na tok wszelkiej pracy w stronnictwie, a więc i na działalność obu klubów poselskich. Na czoło zadań wybija się obecnie potrzeba dokończenia organizacyi i pozyskania tych czynników pracy społecznej, któreby umożliwiły zjednoczenie całego włościaństwa pod sztandarem PSL. Głosy prasy nie powinny wpływać na zapatrywania posłów w tym kierunku. Na prezesa klubu proponuje mowca p. Bojkę lub Średniawskiego.

W dyskusyi oświadczono się jednak za koniecznością wyboru p. Stapińskiego na prezesa Klubu parlamentarnego. W głosowaniu tajnem większością przeciw 3 głosom wybrano prezesem Klubu parl. p. Stapińskiego. Wiceprezesami wybrano pp. Bojkę i Średniawskiego, sekr. Banasia, zast. sekr. Śmiłowskiego.

Po przerwie obradowano nad stanowiskiem klubu PSL. w Kole. W sprawie prezesury udzielono prezydyum wskazówek co do dalszych rokowań.

Najodpowiedniejszym kandydatem w obecnych warunkach byłby dr. Biliński, po zabezpieczeniu z jego strony spełnienia żądań przez klub PSL. określonych, w których na pierwszem miejscu wymieniono gwarancyę co do budowy kanałów.

Na wiceprezesa Koła z ramienia Klubu postanowiono desygnować p. Stapińskiego.

W sprawie zmiany statutu wypowiedziano jednomyślnie opinię przeciwko zmianie.

Z uchwał dalszych podnieść należy jednomyślną uchwałę na wniosek p. Długosza następującej treści:

„Klub posłów parl. PSL. stwierdza, że PSL. żadnego zobowiązania wobec innych stronnictw niema, ani w żadnym sojuszu z innemi stronnictwami nie pozostaje lecz ma i zastrzega sobie na przyszłość wolną rękę w działaniu dla dobra narodu, oczywiście w granicach statutem Koła przepisanych."

Na wniosek p. Kędziora uchwalono następujące programowe żądania klubu:

Klub parlam. PSL. dążyć będzie do skonsolidowania Koła polskiego celem przywrócenia jego znaczenia i do wywalczenia dla kraju konieczności ludowych, a mianowicie:

1. Wykonanie ustawy w sprawie budowy dróg wodnych z r. 1901, a w szczególności bezzwłoczne rozpoczęcie robót na przestrzeni Zator-Samborek, wykończenie projektu Wisła-Dniestr do r. 1912, a rozpoczęcie robót najpóźniej w r. 1913.
2. Sanacya finansów krajowych.
3. Budowa kolei lokalnych.
4. Reforma administracyi.
5. Podjęcie szerokiej akcyi dla podniesienia rolnictwa, rękodzieła i przemysłu.
6. Podjęcie starań o doprowadzenie do skutku ugody polsko-ruskiej zapomocą rokowań bezpośrednich między zastępcami obu narodowości celem rychłego dokonania sejmowej reformy wyborczej i uruchomienia sejmu.
7. Oddanie salin i dóbr państwowych w zarząd kraju.
8. Uwolnienie jedno i dwuizbowych domów od podatku domowo-klasowego.
9. Uchwalenie ustawy o ochronie emigrantów.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, poczem uchwalono wysłać delegacyę do namiestnika z żądaniem natychmiastowego usunięcia rewizorów bydła, a zastąpienia ich przez gminnych oglądaczy oraz zapobieżenia klęsce pryszczycy, jakie sprawia drakońskie wykonywanie ustawy — wreszcie z żądaniem pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Na tem obrady wyczerpano.

Różne.

Cholera.

Pekin. (TBK.) Chińskie dzienniki donoszą, że w Mukdenie wybuchła cholera.

Konstantynopol. (TBK.) Na przedmieściu Haskoi stwierdzono wypadek, podejrzany o cholerę.

Wiedeń. (TBK.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewn. podaje do wiadomości wobec notatek dzienników, że stwierdzić należy, iż od chwili stwierdzenia cholery u Maryi Soldan 30 z. m., ani wśród podróżnych, ani załogi okrętu „Oceania" w Tryeście nie zaszło żadne podejrzane o cholerę zasłabnięcie. Natomiast 3 względnie 4 lipca b. r. wśród osób, znajdujących się w kontumacyjnym lazarecie morskim dla podróżnych, stwierdzono 3 wypadki wibryonów cholerycznych.

Białogród Królewski. (TBK.) Wicežupan zawiadomił władze, że w miejscowości Fajsz zaszedł podejrzany wypadek zasłabnięcia. Przedsięwzięto natychmiast potrzebne środki sanitarne

Burze.

Petersburg. (TBK.) Z gubernii mińskiej, niżno-nowogorodzkiej, orelskiej i połtawskiej donoszą o burzach i gradach. Wiele zasiewów zniszczonych i drzew wyrwanych z korzeniami. Są także ofiary w ludziach.

Trzęsienie ziemi.

Kobelew. (TBK.) Wczoraj o 6½ rano odczuto tu lekkie trzęsienie ziemi.

Fatalna ulica.

Kijów. (TBK.) Z pod gruzów zawalonego domu przy ulicy Lwowskiej wydobyto dalszych 2 zwłok.

Upały.

Nowy York. (TBK.) W całym kraju panują wielkie upały. Tysiące osób uległy porażeniu słonecznemu. W Nowym Yorku było 14 wypadków śmierci, w Chicago 27. Temperatura w niektórych miejscach dochodzi do 43 stopni Celsiusza.

Oszust.

Wiedeń. (TBK.) Kupiec Artur Koplik, urodzony na Śląsku pruskim, a przynależny do Galicyi, zbiegł po spełnieniu oszustw w wysokości kilkuset tysięcy koron.

Jabłko, które daleko padło.

Berlin. (TBK.) 26-letni malarz Carlo Segantini, syn słynnego malarza Giovanniego Segantiniego, został za oszustwo skazany na 9 miesięcy więzienia. Naśladował on na obrazach podpis ojca i sprzedawał jako jego oryginalne dzieła.

Depesze „Ekonomisty".

Lokaut.

Praga. (TBK.) Wczoraj po południu robotnicy dwu fabryk maszyn zastrajkowali. Prawdopodobnie przyjdzie do lokautu.

Burzliwy strajk.

Londyn. (TBK.) Strajkujący wywołali wczoraj w Manchesterze niepokoje, nie dopuszczając do wyładowania towarów. Przyszło do poważnego starcia z policyą, która zawezwała wojsko. Wiele osób aresztowano.

Piąty zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.

Komitet powołany do urządzenia we Lwowie w r. 1911 piątego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich ustalił program prac Zjazdu, w porozumieniu z komitetami lokalnymi w Krakowie, Poznaniu i Warszawie, na czele których stoją w Krakowie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Ksawery Fierich, w War-

szawie mecenas Adolf Suligowski, w Poznaniu właściciel domu bankowego dr. Pernaczyński. Spis tematów na zazd przyjętych przesłano tym wszystkim osobistościom, które sprawami naukowemi w dziedzinie umiejętności prawa i ekonomii społecznej w Polsce się zajmują.

Liczne zgłoszenia już napływają. W dziale prawnym szczególne zainteresowanie wzbudził temat: „Nowe poglądy na stanowisko sędziego cywilnego przy stosowaniu ustaw“; referaty zgłosili: mecenas Szymon Rundstein z Warszawy, dr. Peretjatkowicz z Heidelberga, dr. Reinhold z Krakowa i dr. Ohanowicz ze Lwowa.

Temat „Władza dyskrecyonalna sędziego karnego“ znalazł referenta w osobie dra Reinholda z Krakowa. Tematem: „Sprawa umiędzynarodowienia prawa wekslowego i czekowego“ zajął się prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Antoni Górski.

Kwestya: „Akcya społeczna przeciw przestępności“ znalazła referentów w osobach: mecenasa Wacława Makowskiego i mecenasa Korenfelda (obaj z Warszawy).

W części ekonomicznej głównym tematem jest — uprzemysłowienie. Zagajenie na temat rysu historycznego uprzemysłowienia w ogólności objął prof. politechniki lwowskiej dr. Antoni Kostanecki, o historyi uprzemysłowienia w Polsce mówić będzie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Franciszek Bujak.

Stan uprzemysłowienia w Wielkopolsce opracują dr. Spandawski z Lubawy i dr. Głowacki z Poznania (brak referentów dla stanu obecnego uprzemysłowienia w Królestwie i Galicyi). Łącząca się z uprzemysłowieniem „kwestya robotnicza“ znalazła referentów w osobach: p. Edw. Chwalewika (dla Królestwa), pp. hr. Szembeka z Wysoczka i ks. Lisieckiego z Poznania dla Wielkopolski. Z Galicyi zgłosiła referat: „Położenie młodocianych robotników w Krakowie“ p. dr. Zofia Daszyńska-Golińska.

Niezależnie od tematów oficyalnych w sprawie uprzemysłowienia zgłosili prace: St. A. Kempner: Szkolnictwo zawodowe w związku z zadaniami uprzemysłowienia, Z. Grotowski: Z historyi przemysłu Królestwa, E. Chwalewik: Struktura ekonomiczna ludności Królestwa, Galicyi i Księstwa w latach 1897, 1902, 1907.

Druga wielka kwestya ekonomiczna: Skarbowość związków samorządnych i instytucye kontroli samorządu, znalazła referenta w osobie dyrektora Banku krajowego we Lwowie, prof. dr. Milewskiego. Ponadto w ramach tego tematu poruszać się będą referaty: Dyrekt. filii Banku hipotecznego w Krakowie dr. Krzetuskiego: „Nowe myśli o skarbowości komunalnej“, mecenasa Markowskiego z Warszawy: „W sprawie samorządu“ i mecenasa Włodz. Służewskiego: „Finanse Warszawy wobec samorządu“.

Wobec tego, że nie wszystkie tematy, wybrane przez Komitet, znalazły referentów, ponadto wobec faktu, iż stosunkowo małą ilość referatów zgłoszono z Galicyi, przypomina Komitet, że czas okresu do nadsyłania referatów do druku upływa dnia 31 lipca b. r.

Ponieważ nie jest rzeczą wykluczoną, iż nie wszystkie osoby zaproszone otrzymały rozsyłane w swoim czasie zestawienie programu prac Zjazdu, uważa Komitet za właściwe opublikować ponownie zarys prac, który opiewa:

A) Z dziedziny prawa: Zasada wiarygodności ksiąg gruntowych i jej wpływ na stosunki majątkowe ludności, szczególnie włościańskiej. 2. Kwestya wykonalności wyroków zagranicznych. 3. a) Nowe poglądy na stanowisko sędziego cywilnego przy stosowaniu ustaw. b) Władza dyskrecyonalna sędziego karnego. 4. Sprawa umiędzynarodowienia prawa wekslowego i czekowego. 5. Akcya społeczna przeciw przestępności. 6. Środki ochronne wobec recydywistów i przestępców anormalnych. 7. Ochrona własności literackiej i artystycznej na ziemiach polskich.

B) Z dziedziny gospodarstwa społecznego: 1. Uprzemysłowienie: a) Rys. historyczny w ogólności. Zagajenie: b) Rys. historyczny uprzemysłowienia w Polsce. a) Stan obecny uprzemysłowienia w trzech zaborach, b) Drobny przemysł, c) Kwestya robotnicza, d) Referaty lokalne (stan obecny w centrach przemysłowych i t. p.). 2. Skarbowość związków samorządnych i instytucye kontroli samorządu. 3. Opodatkowanie tego samego dochodu na rzecz różnych państw.

Wszelkie pisma do Komitetu przesyłać należy pod adresem Jan Jordan. Lwów, Uniwersytet.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie bojkotu szkół rosyjskich.

Ennucyacya stronnictwa narod.-dem. w sprawie zaprzestania bojkotu szkół rządowych rosyjskich w Król. Polskiem wywołała szereg komentarzy w prasie polskiej wszystkich trzech zaborów.

Publicysta Beem na szpaltach „Kuryera Lubelskiego“ zamieścił artykuł pod powyższym tytułem, w którym tak ocenia politykę stronnictwa wszechpolskiego:

„Dobrowolna i żadnym gwałtem zewnętrznym nieuzasadniona ostatnia enuncyacya stronnictwa narodowo-demokratycznego jest oczywistem bankructwem ideowem i ostatecznem skierowaniem fali na tak do niedawna nienawistne wody ugodowe. Zasadnicza bowiem różnica tych stronnictw polegała na tem, iż realiści, nie mając zaufania do sił i wytrwałości narodu — chcieli zapomocą uległości coś wyprosić lub wydyplomatyzować, narodowi zaś demokraci usiłowali na podstawie wiary w siłę narodu — osiągnąć samoistnie rozwój narodowy.

Dziś staje się jednak wyraźnem, iż wiarę tę narodowa demokracya zatraciła i dlatego w imię „rozsądku“ przeskoczyła na wygodną ugodową platformę.

Ten zasadniczy zwrot z konieczności musi doprowadzić do likwidacyi stronnictwa, które nie posiadając określonej wiary, wypożycza sobie ideały cudze, byle tylko posiadać chociażby pozory władzy decydującej. Posiadanie więc władzy staje się najistotniejszym ideałem neoendeckim, a władzę tę nauczył nas p. Dmowski zdobywać per fas et nefas, za pomocą „kłów i pazurów“ — nie troszcząc się wcale o to, czy wypadnie pobrzękiwać szabelką rewolucyjną, czy posługiwać się ugodowym ukłonem. Byle tylko nasze było na wierzchu, byle tylko cała hierarchia karjerowiczów idei narodowej miała do rozdziału władzę i wpływy, byle tylko my!

A tłum? On słyszał pieśń o swojej sile — słyszał pochwały swych wierzeń i instynktów, on czuł, iż w niego wierzono — i szedł za ciepłem, zapalnem słowem — na drogę męczeńską. Wszystkiego mógł się spodziewać tylko tego jednego przenigdy, iż jego przywódcy straciwszy wiarę opuszczą go najpierwsi.

A jeśli ją utracili, to w imię czego jeszcze rozkazują — i w imię czego mają być słuchani? I czyż nie logiczniejszą byłaby wystosowana do nich prośba, aby raz nareszcie raczyli wypuścić naród polski z niefortunnej swej opieki?

Idea narodowa, ale jakąż jest ideą, którąście co trzy miesiące na innej godzinie nastawiali — oprowadzając skazówki od skrajnej rewolucyjności, aż do skrajnej ugody?

Gdzie wasza wytyczna? I gdzież ma podążać za wami naród? Czy w takiej szkole politycznej ma się on nauczyć tego, czego nam najwięcej zawsze brakowało, to jest bohaterskiej wytrwałości na raz obranem stanowisku? I czyż taki naród, który co trzy miesiące ma plwać na to, co przedtem szanował — może zasługiwać na szacunek, a nie na lekceważenie? I to ma być polityka? Polityka zdrowego rozsądku?

* *

CYRIL-BERGER. 41

W roku 2130.

Zmierzył całą bezdeń swej winy i uczuł, że ochoty do życia nic mu już nie wróci. Rozpacz obejmowała go czarnemi ramiony.

Nic go nie obchodziło wyzwanie, rzucone przez światowego szampiona, obojętną była niecierpliwość tłumu, polityka Trusterów i jego własna sława. Z cieniów, otaczających go, wstawała postać ukochanej i w uśmiechu niebiańskim niosła przebaczenie. Czuł, że nie zniesie dłużej tej męki, więc zerwał się i chciał pocisnąć za dzwonek, lecz drzwi się otwarły i wszedł Tomasz Eyck.

XXX.

Przepaska dyamentowa.

Mamut stał na arenie w otoczeniu swego dworu. Jim blady i piękny, jak bożek, stał sam na boku i zdawał się nie widzieć swego przeciwnika. Szmer poszedł po przyjaznym mu tłumie. Imponowała im jego pewność siebie i duma.

Gdy stanęli naprzeciw siebie, nowy szmer poszedł po sali. Dość było spojrzeć, by zrozumieć, że ani spryt Jima, ani umiejętność i odwaga nie zrównoważą siły olbrzyma Polikafra. Pewny siebie murzyn natarł gwałtownie na przeciwnika.

Widzowie zaparli oddech, pierwszy raz mieli sposobność widzieć walczącą potworną machinę ludzką. Jeden cios jego nieludzkiej pięści wystarczał, by zmiażdżyć śmiałka, który odważył się go wyzwać do walki. Jim, niezwykle zgrabny w ruchu, jednem przegięciem torsu unikał ciosu. W chwili pierwszej przerwy stronnicy jego przypuszczali, że studyuje dotąd grę Polikafra i rezerwuje się na tem pewniejsze zwycięstwo.

Lecz później strach i zdziwienie przejmowały ich, gdy widzieli, że choć Mamut przechodzi chwilowo do ofenzywy, Jim nie naciera.

A on, daleki był myślą od areny, walczył mechanicznie, panował z zimną krwią nad swymi ruchami i żadne wzruszenie na myśl o rezultacie walki nie zdołało go rozgrzać. Mamut, widząc swoje daremne finty, gonił go wściekle z jednego końca areny w drugi.

Wreszcie publiczność zaczęła się naprawdę niecierpliwić, irytował ją brak werwy u Jima i przeciąg ym gwizdem zaznaczyła swą niechęć. Jim drgnął i z dali swego niepojętego snu na jawie, odczuł zniewagę. Raz pierwszy doznał jej na arenie!

Jak uderzony szpicrutą skoczył na przeciwnika. Zadał cios w serce, uniknął riposty i pięść jego w szalonym młyńcu zadała kilka potężnych ciosów w twarz Polikafra, zlewając ją strugą krwi. Gorączka walki ogarnęła go na nowo. Mamut odskoczył na bok i zadrżał. Jak zwierz raniony, chciał się cofnąć i zebrać siły do obrony.

Niemoc chwilowa olbrzyma wywołała burzę oklasków. To nagłe przebudzenie się zapalczywości Jima podniosło go w oczach tłumów do nadludzkich wyżyn. Widzowie wstali, twarze wszystkich były rozognione, ręce wzniesione do góry. Kobiety tuliły się, płacząc do piersi towarzyszy. Starcy zaciskali bezsilne pięści. W tem zabrzmiał głos gongu i ocalił Mamuta.

Gdy Jim powrócił na miejsce, straszna rzeczywistość, zapomniana w chwili walki, wróciła mu przed oczy. Zobaczył, jak szalona i grzeszna była jego próżność, jak bezcelowymi wysiłki!

Bajeczne otoczenie, światła, oklaski zgasły mu w jednej chwili, — a z dali wysnuła się znów pajęcza postać Jenny. Bezmyślnie patrzył na starania swych towarzyszy, którzy go do dalszej sposobili walki, nie słuchał rad Tomasza, utopił wzrok w próżnię i zapadł w swą niepojętą martwotę.

Raz po raz kołatały mu do zmęczonego mózgu pytania: Po co się tu znajduje? Po co się rzuca na arenie, jak pierwszy lepszy kabotyn? Czemu się hańbi i poniża, służąc za zabawkę tłumom, kiedy przed chwilą w tak niegodnych rękach zostawił jedyny skarb: zwłoki ukochanej Jenny?

Czyż do takiego upodlenia doprowadziła go marna żądza sławy? Wiedział, że zginie, on, który był dotąd bożyszczem tłumu. Ukaże swe dumne ciało i śmiercią zmaże bolesny wyrzut sumienia.

(C. d. n.).

Idea demokratyczna, ale cóż z niej pozostało po dniach słonecznych „Polaka“ i kółek oświatowych? Czyż jest nią wasza namiętna walka z ludowemi i robotniczemi partyami? A jednak mimo tak zmienionego stanowiska, macie wciąż czoło nazywać się demokratami, siłą demagogicznego frazesu i dźwięczących słów hukiem.

A gdyście tak zaprzepaścili ideę demokratyzmu i nie zdobyli się na śmiałe wytknięcie celu naszych narodowych dążeń, gdyście wreszcie zatracili wiarę w naród — to pytam, czem odróżniacie się od realistów, jak nie potokiem mętnych frazesów i mniejszą uczciwością polityczną? Oportunizm przegryzł wam ciało do szpiku kości, a epigoni Popławskiego już nie widzą nic po za osobami i ich interesami i stają się najzwyczajniejszą, rodzimą naszą kliką bez ideałów i dążeń.

Za przykładem Galicyi powinniśmy położyć koniec panowaniu tej zwyrodniałej i rozkładającej się partyi i pozostawić wolne pole dla nowego ugrupowania się sił społecznych.“

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. Filomeny.
Gr.-kat. Jewsewyja ap.

Wschód słońca o godzinie 3·25 rano, zachód o godzinie 7·31 popołudniu.

Widowiska.

„Casino de Paris“, ul. Rejtana 3. Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 9-tej.

Teatr „Helios“ w Filharmonii: W sobotę, niedzielę i święta przedstawienia od godziny 4-tej do 10-tej wieczór.

Repertuar Operetki poznańskiej.

W Teatrze miejskim we Lwowie.
6. lipca — czwartek: „Hrabia Luksemburg“.

— —

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego dr. Tchorznicki powrócił z Karlsbadu do Lwowa i objął urzędowanie.

Z krajowej Rady zdrowia. W dnia 10. czerwca 1911 odbyła krajowa Rada zdrowia siódme posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał:

1. Wydano opinię w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy, normującej płace emerytalne lekarzy okręgowych.

2. Wyrażono opinię w sprawie wyboru gruntu pod budowę zakładu badania środków spożywczych we Lwowie.

3. Powzięto uchwałę w sprawie podwyższenia taksy leczenia w szpitalach powszechnych w Bóbrce i w Bochni.

4. Wydano opinię w przedmiocie izby porodowej w mieszkaniu położnej we Lwowie.

Na ofiary smutnych wypadków w Drohobyczu dnia 19 czerwca 1911 złożyli na listę dr. Artura Goldhammera: p. dr. Leon Wasserberger K 100, p. dyr. Włodzimierz Eminowicz K 100, p. dyr. Józef Przybyłowicz K 50, p. dr. Józef Horszowski K 100, Krajowy związek producentow ropy K 2000, Związek bruttowców K 500. Łącznie K 2850, która to kwota została przesłana na ręce burmistrza p. Rajmunda Jarosza w Drohobyczu.

Nowe stronnictwo ruskie. Przed kilku dniami odbył się we Lwowie pierwszy zjazd mężów zaufania nowego stronnictwa ruskiego: partyi chrześcijańsko-społecznej. W zebraniu tem brali udział dr. Aleksander Kołaczkowski, redaktor ukraińskiego tekstu dziennika praw państwa, prof. uniw. dr. Cyryl Studziński, radcy sądowi dr. Józef Romanowicz i dr. Roman Kowszewicz, Aleksander Barwiński, prof. dr. Makowij, Cyryl Kachnikiewicz, literat dr. Suszko, prof. dr. Gerynowicz, znaczna liczba duchowieństwa i nauczycieli. Przemawiali radca dworu Barwiński o położeniu politycznem, a dr. Roman Kowszewicz o rozmaitych zagadnieniach ekonomiczno-społecznych.

Nowa partya chrześcijańsko społeczna za główny cel swej działalności powzięła naprawę błędów dotychczasowej polityki ukraińskiej w Galicyi, postanowiła działać zgodnie z ukraińskimi posłami bukowińskimi na zasadach programu t. z. nowej ery, objętego deklaracyą posła Romańczuka z 25 listopada 1890. Zebrani wysłali telegramy powitalne do Papieża, kardynała sekretarza stanu, biskupów stanisławowskiego i przemyskiego, następcy tronu i prezydenta ministrów.

Zebranie techników dentystycznych. Nadzwyczajne walne zgromadzenie lwowskiej grupy austr. węg. Związku techników dentystycznych odbyło się zeszłego tygodnia w kawiarni „Grand“ przy bardzo licznym udziale członków. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia złożyli sprawozdanie kasowe p. Roessle, biura pośrednictwa p. Silberschein, z działalności zarządu p. Scherer, poczem uchwalono ustępującemu zarządowi podziękować za dotychczasową działalność. Następnie uchwalono poczynić energiczne kroki celem zaprowadzenia zupełnego odpoczynku niedzielnego, dalej uchwalono zwołać wielkie zgromadzenie w sprawie przedłożenia parlamentowi projektu reformy zawodu dentystycznego, na które zaproszeni zostaną posłowie do parlamentu. Do nowego zarządu zostali wybrani: Przewodniczący Rosyk, zast. przewodniczącego Silberschein, sekretarz Scherer, skarbnik Probstein, jako wydziałowi: Roessle i Seemen H., do komisyi szkontrującej Nadel i Nis.

Zbrodnicza zabawa. Onegdaj zabawiał się na placu Powystawowym jakiś wyrostek w mundurze studenckim strzelaniem z flobertu. Nieostrożne obchodzenie się z bronią stało się powodem nieszczęśliwego wypadku. Kula flobertowa trafiła mianowicie Ottona Kopeckiego, ucznia IV kl. gimnazyalnej w głowę, raniąc go dotkliwie.

Postrzelonego odwieziono natychmiast na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono. Nieostrożny strzelec widząc nieszczęście, jakie spowodował, zbiegł; ubrany był w płócienne ubranie studenckie i sportową czapkę. Policya poszukuje go.

Wakacye, ten okres wywczasu i swobody dla studentów, są niestety często bardzo zarazem okresem wypadków podobnych jak powyższy. Publiczność powinna uważać sobie za swój obowiązek oddawanie uzbrojonych w floberty i pistolety rozmaite wyrostków w ręce policyi, aby zapobiedz na przyszłość nieszczęśliwym wypadkom.

Z jarmarku krajowego. Ponieważ nie każda firma utrzymuje stale swego zastępcę przy towarach w pawilonie jarmarku krajowego, a także nie wszystkie przedmioty oznaczone są cenami, co daje powód do wielu zarzutów ze strony chętnych nabywców i równocześnie odstręcza od kupna, przeto zwraca się dyrekcya jarmarku w interesie firm z prośbą do nich o zamieszczenie szyldzików z napisem: „Bliższych informacyi w sprawie sprzedaży udziela Biuro jarmarku“ i o zawieszenie kartek z ceną na każdym towarze. Dyrekcya jarmarku z całą gotowością będzie pośredniczyła w razie nieobecności właściciela firmy w sprzedaży za odpowiednią obustronnie umówioną prowizyą, która przypadnie na rzecz funduszu jarmarku.

Ze szkół muzycznych. Egzamin klasyfikacyjny klasy Richter-Eilowej szkoły muzycznej Teodora Pollaka odbył się 27 czerwca b. r. Postęp celujący otrzymali p. Buchówna Antonina i Libmann, postęp bardzo dobry otrzymały Terlikowska, Somerówna, Bergtraunówna, Gótzówna, Kruszyńska, Stauberówna, Schönwetterówna, Bodyanówna, postęp dobry otrzymały: Błeszyńska, Hüblówna, Gottesmanówna, Buchówna Bolesława, Blattówna, Thornówna.

Ogłoszenie konkursu. Kuratoryum Instytutu popierania przemysłu w Gorycyi ogłasza konkurs na wzory i modele artykułów dla obych. Nagrody są następujące: 1 nagroda 400 K, 1 nagr. 300 K, 1 nagr. 200 K, 1 nagr. 150 K, 2 nagr. 100 K, 3 nagr. 50. Materyał dowolny. Artykuły te przeznaczone dla obcych jako pamiątki z okolic Gorycyi, mają być w małych rozmiarach i tak projektowane, by cena ich po masowem wykonaniu mogła być niska i nie przekraczała 10 K za sztukę. Konkurs zamknięty zostanie 31 sierpnia 1911; bliższych warunków udziela miejskie Muzeum techniczne przemysłowe, ul. Franciszkańska 4, względnie Instytut popierania przemysłu w Gorycyi via Morelli Nr. 37.

„Ul“ w Przemyślu. Nadscenka lit. art. „Ul“, daje dwa przedstawienia w sali „Sokoła“ w Przemyślu, w sobotę i niedzielę, t. j. 8 i 9 lipca. Oba przedstawienia będą miały odmienne programy.

Dyrekcya, c. k. Akademii handlowej we Lwowie ogłasza: że z powodu przyjęcia do I. klasy już pełnej dopuszczalnej liczby uczniów, wpisy do tej klasy po wakacyach nie odbędą się.

Zgubiono. Pęk kluczów zgubił Jakób Rentschner. — Łańcuszek damski, złoty zgubił w ul. Czarnieckiego O. Schlecker. — Torebkę damską, srebrną z pugilaresem i 30 K zgubiła w ul. Kazimierzowskiej Klara Kormis. — Pakiet z bluzkami zgubiła Gina Tune.

Znaleziono. Pasek damski czarny znaleziono w ogrodzie Pojezuickim. — Parasolkę damską znaleziono w ul. Kopernika. — Torbę podróżną, zawierającą garderobę i bieliznę znaleziono koło stawu Pełczyńskiego.

Ze świata.

◯ **Upały w Ameryce.** Z Nowego Jorku donoszą: W całym kraju panują wielkie upały. W Nowym Jorku zginęło 10 osób, w Chicago 5 od udaru słonecznego. Setki ludzi przebywają na ulicach i w parkach, wielu utonęło podczas kąpieli.

◯ **Najszybszy lot przez kanał.** Z Londynu donoszą: Lotnicy, którzy startowali w Dowrze przybyli wczoraj między 4 a 5 do Londynu. Dwu z powodu defektu maszyn wylądowało przedwczesne. Lotnik Gibert za najszybszy lot przez kanał — w 36 m. 57 sek. — otrzymał nagrodę szybkości.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Przegląd muzyczny.

—

O talencie muzycznym.

Przed niedawnymi jeszcze czasy, kiedy muzyka była sztuką, kultywowaną przez sfery lepsze, bogatsze i zazwyczaj do szlachty należące, mówiono często, że ten lub ów muzyk posiadać musi talent bezsprzecznie wielki, albowiem gra wszystko z pamięci. Zdarzały się nawet wypadki, że okrzyczano kogoś za geniusza, bo okazywał większą zdolność zapamiętania sobie z całego repertuaru ulubionych kompozycyi, odegranych przezeń pamięciowo bez pomocy nut, czy akompaniamentu. Identyfikowano pamięć dobrą i reproduktywną z talentem muzycznym. Zapominano zapewne, że pamięć jest zdolnością energetywnej siły rozumu, podczas gdy muzyczny talent opiera się na emocyonalności uczucia i jest wykwitem odczucia jaźni naszej i procesem nerwowych ośrodków. Nie mniej jednak przyznać trzeba, że pamięć jest darem koniecznym do wywołania myślowych symbolów i, że wielcy muzycy, jak Chopin, Rubinstein i Wagner, mieli zdumiewającą pamięć i oryentację. Znamy przecież matematyków i uczonych, którzy bajeczną wprost pamięć zdradzają, a przytem mało są muzykalni. Pamięć przecież jest zdolnością nabytą i wydoskonalić można ją drogą ćwiczeń i techniki, talent zaś muzyczny jest właściwością wrodzoną i od funkcyi zewnętrznego świata niezależną. Jeśli zarodek tkwi w danym osobniku, można ją rozwinąć, spotężnić i wytwórczo pogłębić, w przeciwnym zaś razie wszelki trud staje się bezcelowym i bezowocnym.

Pytanie zatem: jeśli pamięć i wydoskonalenie jej nie jest zasadniczym elementem muzycznego talentu, więc jakże nazwać można kogoś, który odczuwa piękno w królestwie tonów?

Odpowiedziano na nie rozmaicie. Estetyka formy, do jakiej zalicza się muzykę, jako iluzyonizm idiomatycznych wibracyi przyrody, oznacza ją jako sztukę, należącą do sfery słuchowego zmysłu. Więc dobry, subtelny słuch ma być tym szukanym pierwiastkiem muzycznego talentu. W twierdzeniu tem tkwi bezsprzecznie więcej zdrowej prawdy, niźli w pamięciowości, na której oparto ongiś całą istotę muzyki. — Przyznać przecież trzeba, że każdy, kto usłyszaną raz aryę zaśpiewa lub melodyę dobrze powtórzy, koniecznie posiadać musi zdolność w kierunku łatwego przyswajania sobie muzyki. Ale skąd znów całe mnóstwo ludzi, którzy wyborny słuch posiadają, a wyraźnego muzycznego talentu nie okazują jednak wcale, gdzież leży powód, że całe falangi wirtuozów wykonywują czysto i pięknie utwory innych, a przytem nie rozentuzyazmowują i porywają za sobą słuchającej ich publiczności? Gdzież więc dopatrzeć się należało wielkości wirtuozostwa u Joachima i Sarasatego?

Powszechnie wiadomo, że Beethoven, który w ostatnich latach swojej twórczości ogłuchł prawie zupełnie, komponował przecież najpiękniejsze swoje pastoralne symfonie, a Draeseke, który od dzieciństwa niemal nie słyszał, jest dotychczas głośnym kompozytorem i wielce cenionym muzykiem. Dochodzimy zatem znów do tego, że muzyka, acz sztuką jest dla ucha i, że muzycy posiadać muszą osobliwy słuch, ażeby dojść mogli do wirtuozostwa — to jednak nie święci ona swoich tryumfów w dziedzinie dobrego słuchu, ani też w potencyi reproduktywnej pamięci. Istota muzycznego talentu leży głębiej, niźli dotąd mniemano.

Ton muzyczny dochodzi do świadomości naszej drogą słuchowego aparatu; zaś piękność jej odczuwamy procesem naszej duszy, która asymiluje dźwięki, związane rytmicznością wystylizowanej melodyi. Muzyka jest wyrazem naszej duszy, naszych nerwów i naszego temperamentu. W emocyi uczucia leży wszelaka nastrojowość muzyki. W potędze uczucia drzemie muzykalność wszelaka. Gdzie go niema, tam milknie apoteotyczne piękno muzyki i tonie estetyczna rózkosz ducha. Kompozycya, napisana wedle wszystkich zasad i reguł teoryi i która stanowi może skończone dzieło muzycznej rutyny, nie będzie przecież muzyką, jeśli nie stanie się wcieleniem i wyrazem uczucia naszej duszy. Muzyka wypowiedzieć winna całą głębię usposobienia, siłę i uczucie, uzmysłowić winna energię i namiętność, polot ducha i ogień bóstwa. Wszak nawet już Grecy uważali ją za eliksir życia, za najwyższy dar, ofiarowany przez bogów Olimpu ku uciesze i szczęśliwości całej ludzkości.

Duszą muzyki jest rytm. On jest formą przelania emocyonalności uczucia na tony pięknej muzyki. W rytmicznem odczuciu leży istota jej, właściwa cecha i rozpoznawcze znamię, a w rytmiczności uczucia szukać należy tego, co stanowi podstawowy element dla muzycznego talentu.

Wyrazić coś rytmicznie jest darem, zdolnością i osobliwością muzykalnej duszy. Muzyki wyobrazić nie możemy sobie bez rytmiczności uzewnętrzniających się uczuć, która to eurytmia wrodzoną być musi, jak sama zdolność, czy talent. Dobrą pamięć przyswoić sobie można metodą mnemotechniki, udoskonalić i doprowadzić nawet do najdalszych granic myślowej możliwości; ucho podobnie wyszkolić można, wysubtelnić i uwrażliwić na wszelkie odcienia tonów, lecz rytmicznego uczucia, skoro wrodzonem nie jest aktem naszej własnej natury, urobić sobie nie jest się w stanie. Ono istnieć musi w naszem wnętrzu, w naszej jaźni.

Widzimy zatem, że talent muzyczny polega na bezpośredniem wyładowaniu się uczucia na zewnątrz, nie zaś na dobrej pamięci, lub na dobrym słuchu.

Meller.

Wagner o swym pierwszym występie kompozytorskim.

Ciekawe szczegóły, dotyczące debiutu w roli kompozytora, podaje autor „Nibelungów“ i świeżo wydanej autobiografii „Mein Leben“. Fakt ten miał miejsce w okresie, kiedy 17 letni wówczas Ryszard pałał wielką namiętnością do gry... w karty. „A jednak — pisze Wagner — w tym młodzieńczym, hulaszczym okresie życia, talent mój bynajmniej nie zanikł w rozwoju. W czasie tym bowiem powstała moja uwertura B-dur, stanowiąca całą epokę w mych wspomnieniach. Odpowiednio do mistycznego znaczenia, jakie przypisywałem orkiestrze, rozróżniałem w niej trzy walczące z sobą elementy. Początkowo chciałem je nawet zrobić widocznymi dla studyującego partyturę zapomocą nut kolorowych, lecz brak zielonego atramentu przeszkodził mi w urzeczywistnieniu tego zamiaru. Kolor czarny chciałem zastosować dla określenia instrumentów dętych — miedzianych; partye instrumentów smyczkowych miały być napisane atramentem czerwonym, dęte zaś drewniane — zielonym...“

Uwerturę, o której mowa, przyjął do wykonania ówczesny „Musikdirektor“ lipskiego teatru, Henryk Dorn, nadzwyczaj życzliwie względem młodego kompozytora usposobiony. Uwerturę zamieścił był Dorn na programie jednego z koncertów (w grudniu roku 1830-go), pod nazwą „Nowej“, lecz nie wskazując jej twórcy, który nie chciał figurować na programach.

Z rodziny Wagnera wiedziała o tym debiucie jedynie ulubiona siostra mistrza Ofelia. Oboje zaraz po wieczerzy wybrali się pokryjomu na koncert, z którego postanowili jaknajprędzej i niepostrzeżenie wrócić. Zaledwie zdążyli na czas przed samem rozpoczęciem uwertury. Wagnera jednak, który nie postarał się zawczasu o bilet, nie chciano wpuścić na salę, a że iść do kasy było już zapóźno, więc młody kompozytor zmuszony był wyjawić tajemnicę swego autorstwa, co dopiero pozwoliło mu wejść na salę i zająć miejsce w pierwszych rzędach krzeseł. Rozległy się pierwsze takty uwertury. „Najpierw — pisze Wagner — zabrzmiał wyraziście temat nut „czarnych“, poczem nastąpił motyw „allegro“, który co piąty takt przerywały uderzenia instrumentów perkusyjnych. Nie mogę powiedzieć, jaki efekt wywołało następne wstąpienie nut „zielonych“ i wreszcie wspólne brzmienie czerwonych, zielonych i czarnych... Nie mogę tego powiedzieć, gdyż te niefortunnie pomyślane miarowe uderzenia kotłów, wywoływały wśród słuchaczów takie oszałamiające wrażenie, że byłem niem bardzo przygnębiony. Słyszałem, jak sąsiedzi wyliczali i przepowiadali uderzenia kotłów. Nie mylili się w wyliczeniach! Nie mogę opisać tego uczucia zmieszania i wstydu, jakie mną wówczas owładnęło i oprzytomniałem dopiero z chwilą, gdy skończono grać uwerturę. Finał nadspodziewanie uratował sytuacyę; starałem się bowiem zawsze unikać banalnych zakończeń. Ten nieoczekiwanie interesujący finał wywołał wielkie zdziwienie wśród publiczności, to też uszu mych nie doszły wyrazy potępienia i miast przewidywanego uśmiechu, spostrzegłem na twarzach obecnych pewne zdziwienie“.

Męczącą była dla Wagnera konieczność opuszczenia miejsca i przejścia przez salę koncertową; musiał bowiem natychmiast po skończeniu uwertury odprowadzić siostrę do domu. Kosztowało go to dużo, żeby podnieść się z fotelu i przesuwać się między krzesłami. — „Lecz nic nie może się równać z cierpieniami, jakie przeżywałem, gdy musiałem znowu przejść obok biletera. Jakimś dziwnym wzrokiem spojrzał teraz na mnie. Wrażenie to do głębi zaryło mi się w duszy i zostało na całe życie“. I przez długi czas po debiucie kompozytorskim Wagner instynktownie unikał parteru lipskiego teatru.

Granica wysokości głosu ludzkiego.

W newjorskiem piśmie „Physical Review“ ogłosił p. Le Conte Stevens pracę o rozległości skali głosu ludzkiego, z której kilka liczb przytacza „Nature“. Najniższy ton, jaki głosem ludzkim wydany został, jest dźwięk F, odpowiadający 43 drganiom podwójnym na sekundę; dźwięk ten przypisywany jest Fischerowi, basowi niemieckiemu z wieku zeszłego. W operze obecnej wszakże rzadko napotka się głos basowy, schodzący niżej dźwięku C (64 drgania podwójne na sekundę). Zwykły sopran dosięga do c_5 (1,024 drgań), w ogólności zaś przyjąć można, że normalne granice głosu ludzkiego przypadają przy 100 drganiach podwójnych na sekundę dla basów i 1000 takichże drgań dla sopranów. Adelina Patti sięga aż do g^5 o 1,536 drganiach; Mozart słyszał w r. 1770 Lukrecyę Ajugari, biorącą w niektórych pasażach c_4 (2,046 drgań), a pewna śpiewaczka amerykańska, miss Ellen B. Yaw, miała niedawno nawet granicę tę przewyższyć, zaśpiewała bowiem e_4 (2,560 drgań). Jeżeli więc uwzględnimy i głosy tak niezwykłe, można obszar głosu ludzkiego oznaczyć między granicami 50 drgań dla basów i 2,500 dla sopranów. Nadzwyczaj znaczną wysokość obserwował autor w krzyku bawiących się dzieci, rzało mu się bowiem słyszeć dźwięki, przypadające między 2,500, a 3,000 drgań podwójnych na sekundę. Według tego zatem najobszerniejsza rozległość głosu ludzkiego obejmuje sześć oktaw. Głos wszakże jednej osoby obejmuje tylko dwie, a rzadko trzy oktawy. Znaczniejsza rozległość głosu jest już niezwykła, a przytoczona wyżej śwjewaczka Ajugari, posiadała bajeczny niemal obszar głosu, schodzić bowiem mogła aż do g o 192 drganiach podwójnych na sekundę.

Klasa dram. warszawskiego Towarzystwa muzycznego.

Dwadzieścia dwa lata istnieje przy Tow. muzycznem klasa dramatyczna. Wprawdzie w ciągu kilku ostatnich lat zyskała ona konkurentki, niemniej jednak nie straciła zaufania osób, pragnących poświęcić się scenie, przeciwnie zaufanie to wzrasta z każdym rokiem. Jest to objaw zupełnie naturalny wobec zasług przez tę uczelnię położonych. Długa jest lista artystek i artystów, którzy ukończywszy kl. dramatyczną Tow. muzycznego, zajmują na scenach stanowiska pierwszorzędne, bądź pracują z wielkim dla nich pożytkiem. Dość przytoczyć nazwiska pp.: Przybyłko-Potockiej, Jadwigi Mrozowskiej, Federowiczowej, Wysockiej, Bogusławskiej, Pytlińskiej, Młodziejowskiej, Reginy Bachnerówny, Bednarzewskiej, Weryho, Mili Kamińskiej, Pilawy; pp. Zelwerowicza, Owerłły, Hryniewicza, Jerzego Leszczyńskiego, Redy, Wejcherta, Bończy (reżyser sceny poznańskiej), Lenczewskiego, Kazimierza Pomiana, Gutnera, Tatarkiewicza i w in.

W r. b. tylko sześć osób ukończyło uczelnię, co świadczy, że patenty są wydawane z

wielką oględnością. Patenty takie otrzymali: pp. Janina Adamówna, Helena Święcicka, Irena Lorwinówna, Salomea Miniewiczówna, oraz p. Marek Schwetd.

Z ruchu muzycznego w Warszawie.

Przedstawienia „Opery Popularnej“ w Dolinie Szwajcarskiej cieszą się trwałem powodzeniem. Do tej pory wystawiono pięć premier, a każda z nich powtarzaną parokrotnie być musiała. Opinie prasy i krytyki warszawskiej o energicznem towarzystwie operowem brzmią bardzo pochlebnie. „Zespół to liczny, karny i dysponujący obfitym i pięknym materyałem głosowym“. „Opera Popularna“ nie ogranicza się bowiem do sił angażowanych stale, ale daje sposobność i innym utalentowanym śpiewakom do zaprezentowania się publiczności muzykalnej.

Niedawno — pisze jeden z recenzentów — wystawiono Halkę, a onegdaj już trzeci z rzędu Jontek na swoją żalił się niedolę. Był nim p. Rotmil. Z innych wykonawców oklaski zbiera stale p. Bogucki, znany ze sceny lwowskiej, p. Latoszyńska, Vreller i inni.

W „Nowościach“ stałym sukcesem cieszy się „Rozwódka“ z Messalówną, a także „Panna z lalką“. Nowością najbliższą będzie opereta komiczna Gilberta pt. „Cnotliwa Zuzanna“.

Ciesząca się ustalonem powodzeniem orkiestra symfoniczna występuje dalej w Dolinie Szwajcarskiej pod dyrekcyą Nowowiejskiego, Szulca i. i.

Literatura i sztuka.

Przybyszewski w teatrze monachijskim.

Monachium, 29. czerwca.

W dniu 28. z. m. odegrano w monachijskim królewskim „Residenztheatrze“ sztukę St. Przybyszewskiego p. t.: „Dla szczęścia“ („Das Grosse Glück“). Sztukę tę oraz jako „levez du rideau“, „Florentyńską tragedyę“ Oskara Wilde’a odegrali uczniowie reżysera sceny i świetnego aktora, Basilea.

Przedstawienie zgromadziło doborową publiczność monachijską. Na sali było kilku członków rodziny królewskiej, wybitni przedstawiciele literatury niemieckiej, jak Wedekind, Tomasz Mann, poeta Schlaf, wielu młodych artystów i liczni uczestnicy polskiej kolonii w Monachium. Sala była zapełniona.

Sztukę odegrano w męskich rolach doskonale, w kobiecych słabiej, zwłaszcza wobec niekorzystnych warunków zewnętrznych obu występujących aktorek. Rzecz wywarła pomimo to na niemieckiej publiczności bardzo silne wrażenie. Po każdym akcie rozlegały się gorące oklaski, a w końcu ostatniego rozentuzyazmowana publiczność wywoływała autora, który też trzykrotnie ukazywał się ze sceny.

Podobno dyrekcya królewskich bawarskich teatrów zakupiła od Przybyszewskiego, jak wiadomo, stale mieszkającego w Monachium, prawo do wystawiania „Śniegu“, który też w najbliższym sezonie ukazać się ma na repertuarze.

Zaznaczyć należy, że „Residenztheater“ jest najpierwszym teatrem monachijskim. Architektonicznie stanowi on część zamku królewskiego, a zbudowany został przez jednego z Kurfürstów bawarskich dla żony jego, córki króla Sobieskiego. Nad sceną zwieszają się dwie tarcze herbowe Polski i Bawaryi. W cudnej, rokokowej sali tego teatru odbywają się corocznie sławne przedstawienia cyklu Mozartowskich oper, ściągające do Monachium melomanów z całego świata, a prowadzonych przez najznakomitszego współczesnego muzyka Motila, dyrektora tutejszej opery, obecnie złożonego ciężką chorobą serca.

Nowelistka polska w Ameryce.

Niedawno pisząc o dziennikarstwie i literaturze polskiej w Stanach Zjednoczonych, wspomnieliśmy o młodej powieściopisarce polskiej, Helenie Staś (pseudonim). Obecnie postaramy się bliżej z nią czytelników zapoznać.

W powieści „Na ludzkim targu“ bez osłonek otwiera ona przed czytelnikiem swe przejścia w Chicago, swe szamotania się z losem.

„Młodziutka przybyłam do Ameryki; to trochę, czego nauczyłam się w kraju, poszło w zapomnienie w walce o byt dla rodziny. Więc niedość było posiadać talent i silną wolę, potrzeba było niektórych wskazówek, wzorów, źródeł, a tymczasem wszędzie, gdzie się zbliżyłam — odpychano mnie, dając na pociechę: „Taka kobieta, jak pani, da sobie radę“.

„No i taka kobieta z chęcią do pracy, odrobiną talentu i ukochania społeczeństwa, marniała, karlała wśród niego, przymierając z głodu nieraz po kilka dni.

„Po ciężkiej chorobie, przebytej w szpitalu, przyjechałam tu, a było mi wszystko jedno, dokąd jadę. Tu w każdym razie spodziewałam się łatwiej znaleźć pole do pracy. Ogołocona byłam! Całem bogactwem i zasobem moim była silna wola i żarzące się jeszcze uczucie miłości bliźniego, którem co siły chciałam przytulić się do naszego społeczeństwa.

„Niestety, nie wiedziałam wówczas, że społeczeństwo nasze w Ameryce przechodzi okres niemowlęctwa.

„Nigdzie mnie przyjąć nie chciano — nigdzie, choćby najmniejszego kącika nie dano. Ci sami, którzy nawołują tłum do dźwigania się ku wyżynie, spychali mię niemiłosiernie na dół... Skoro tylko zrobiłam krok w którąkolwiek stronę, rzucano mi ciężkie kamienie pod nogi, które raniły boleśnie, tamowały przejście.

„A dusza rwała się naprzód, bo w ciszy swej i cierpieniu odczuwała krzywdy innych kobiet i dla ich pożytku pragnęła torować przejście... A przytem majaczyło coś na dnie błyskiem talentu, co gdyby tylko ująć w jakieś ramki — kto wie... możeby chlubą i rozrywką tułaczy było.

„Jakieś ramki!...

„O te ramki właśnie chodziło... o wyrobienie sobie stylu, języka, by w nie przybrać cisnące się ławą do głowy uczucia.

„Ale wyrokiem „dziecinnych grzechotek“ sięgać po te ramki nie było mi wolno, choćby one miały stanowić jedyne moje utrzymanie.

„Dziecinne grzechotki“ rade się popisać głupim łoskotem, uderzałyby w biedną kobietę, która nie mając nigdzie oparcia, w milczeniu musiałaby wszystko przyjmować.

„W początku, po przyjeździe moim tutaj, łudziłam się nadzieją dostania zajęcia w którymkolwiek z wydawnictw, co dałoby mi możność nabycia upragnionych literackich wiadomości.

„Jakże naiwną byłam! Sięgać w Chicago po posady mogą tylko ci — którzy mają protekcyę — a moją całą protekcyą była silna wola i zaufanie, z jakiem się wszędzie zbliżałam“.

P. Helena Staś po przybyciu do Ameryki haftem i szyciem zarabiała na utrzymanie męża i dzieci. Już będąc wdową i matką kilkunastoletniego syna, zadzierzgnęła węzły z literaturą polską w bibliotece publicznej w Detroit, której dział polski nieźle w beletrystykę jest zaopatrzony. Dał on możność p. Helenie Staś zapoznać się z Sienkiewiczem, Orzeszkową, Konopnicką i Słowackim. Pisać rozpoczęła w tygodniku „Ameryka Echo“, opisując przygody swe i agenta wydawnictw A. A. Daryskiego, właściciela „Ameryki Echa“.

W „Dzien. Polskim“ w Detroit drukowała swe pierwsze nowelki. Detroit ma liczną 70-tysięczną polską kolonię, dużo rodzin dawno osiadłych, cieszących się drobno - mieszczańską zamożnością. Pochodzą one z Ks. Poznańskiego.

W pierwszych nowelkach p. Helena Staś usiłowała przystosowywać się do pojęć i wymagań tej sfery.

Pisała więc nowelki sentymentalne, sypała przymiotnikami: zacni, cnotliwi, bogobojni. Nowelki nosiły nazwy; „Anioł miłosierdzia“, „Krzak białej róży“ itp. Nowele znajdowały nakładcę dla odrębnego wydania u p. Wł. Dyniewicza, który za nie wedle zwyczaju licho płacił choć na nich nieźle zarabiał.

P. Helena Staś wchodziła do nieznanego jej świata literatury i poddając się etykiecie bardziej wyobrażalnej, niż realnej, przestawała być na pewien czas sobą. Lecz silny indywidualizm autorki musiał upomnieć się o swe prawo. Napisała nowelkę popularną, ludową; „Wędrówka dwojga zakochanych po niebie, piekle i ziemi“, dając ujście realizmowi i humorowi. P. Wł. Dyniewicz sądził, że etykieta literacka jest obrażona, że rzecz może nie podobać się księdzu proboszczowi, zamawiającemu w jego sklepiku podręczniki dla szkoły parafialnej, więc odmówił wydania tej rzeczy.

P. Helena Staś zebrała ogłoszenia odpowiednie sama i wydała nowelkę z ogłoszeniami. Był to pierwszy krok do wyzwolenia się. Jeden z bohaterów Turgeniewa mówi, że chcąc usłyszeć naturalny głos kobiety, uderzył ją kijem.

Talent p. Heleny Staś zbyt odbijał od szarego tła piśmiennictwa polskiego w Ameryce, żeby mu wybaczono, żeby nie ściągnął wrogiego do niej stosunku i uderzeń tych, co bez talentu i z małą odrobiną wiedzy wgramolili się na stanowisko świeczników Polonii amerykańskiej.

P. Helena Staś zareagowała ze szczerością, która jest nieodzowną cechą wszelkiej wyższej twórczości. „W domu psiego prawa“ i w ostatniej ze swych wydanych powieści „Na ludzkim targu“ jest sobą, występuje nawet agresywnie przeciw świętoszkostwu, obłudzie, przeciw zdzierstwu i demoralizacyi księży, przeciw bezduszności śmietanki społeczeństwa polskiego w Ameryce. Powieść „Na ludzkim targu“, którą poczciwy p. Dyniewicz obawiał się wystawić w swym kramiku — to szereg obrazów, wziętych żywcem z Polonii chicagoskiej.

Weźmy np. opis solennego przyjęcia biskupa Rode, jako pierwszego Polaka, wyświęconego na biskupa w Ameryce:

„...— Panie, jestem tu obcy, zechciej mnie objaśnić, jaką to uroczystość obchodzą tu dziś Polacy?

Młody człowiek popatrzał na niego uważnie, poczem trochę drwiąco rzucił: — Uroczystość świętego darmozjada — i śpiesznie go wyminął.

Niemile dotknęły Romińskiego rzucone mu pierwsze polskie słowa w Chicago. Ale jakby na zatarcie niemiłego wrażenia podszedł doń poczciwego wyglądu człeczyna i dobrodusznie objaśnił:

— To oni darmozjady — te „czerwone juchy“, bo wszystkiego innym zazdroszczą. My, panie, przyjmujemy dzisiaj pierwszego polskiego w Ameryce biskupa — naszego katolickiego ojca. Rino był wyświęcany, czy jak się tam nazywa, w katedrze na mieście, a teraz, my, Polacy, urządzamy mu paradę. Niechno pan tu stanie nad brzegiem przy ulicy, to zobaczysz, jak my się to pokazali przed obcymi. Oczy ci, panie, ze zdziwienia na wierzch wyjdą.

Był też już największy czas zabezpieczyć sobie miejsce, bo tłum formalnie tłoczył się, a pochód już nadciągał.

Na czele, na pysznym rumaku ukazał się marszałek, konni adjutanci, konna policya z sztandarami polskim i amerykańskim. Dalej pierwsza muzyka, a za nią oddziały Związku Wojsk Polskich, sokoli, kawalerya, bractwa, cywilne towarzystwa i powozy z duchowieństwem i delegatami z prowincyi. W pochodzie brało udział 20,000 osób.

Pochód był podzielony na 6 dywizyi. Każda dywizya postępowała z muzyką na czele.

Gdy od rogu Milwaukee ave. nadciągnęli krakusy, stojąca obok Romińskiego kobieta zapytała drugą:

— A wasz też jest w paradzie?

— Hale! w paradzie! — odrzekła z goryczą pytana, — Nie było czem palić, tak poszedł onegdaj na strekę na węgle, a że i na strece nie było, ściągnął trochę z wagonu; ale go dopatrzyli stróże i zaprowadzili na policyę — ta i siedzi teraz w paradzie...

(Dok. nast).

W sprawie ochrony pseudonimu.

Tadeusz Nusbaum - Hilarowicz, „Ochrona nazwiska i pseudonimu w rządowym projekcie noweli do austryackiego kodeksu cywilnego“. Lwów 1911. Odbitka z „Przeglądu prawa i administracyi“.

Autor omawia w tej rozprawie kwestyę ochrony nazwiska i pseudonimu w rządowym projekcie noweli do powszechnej księgi ustaw cywilnych. Ochrona nazwiska ma być skierowaną przeciwko bezprawnemu używaniu cudzego nazwiska rodowego. Autor omawia odnośne punkta projektu, poruszając przytem kilka kwestyi z dziedziny administracyi austryackiej. Odnośnie do ochrony pseudonimu, instytucyi tak ważnej dla całego świata literackiego, zwraca autor uwagę na niedostateczność projektu rządowego. Projekt ten zaznacza tylko ogólnikowo, że pseudonim ma doznawać ochrony. Zdaniem autora, taki lakoniczny przepis, zamieszczony w ustawie cywilnej, byłby stanowczo niewystarczającym, a kwestyę ochrony pseudonimu możnaby należycie uregulować jedynie w drodze osobnej ustawy. W ustawie takiej, której projekt autor przedstawia, należałoby dokładnie określić, co to jest pseudonim, jakie są jego granice i ewidencya, zamieścić odpowiednie postanowienia o urządzeniu rządowego rejestru pseudonimów i wpisach do niego i t. d.

Kronika krajowa.

△ **Tarnów.** (*Z Rady miejskiej. — Burze i deszcze. Matura w I. gimnazyum*).

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej pewnie będzie miało epilog przed sądem. Podczas dyskusyi z okazyi interpelacyi dr. Schützera w sprawie nadużyć policyi w czasie wyborów, r. Holzapfel również zauważył, że kilku policyantów wraz z inspektorem i konfidentem zachowali się w okresie przedwyborczym jak żaki. Burmistrz kazał to zaprotokołować, a policya prawdopodobnie zrobi przeciw r. Holzapflowi doniesienie karne o obrazę czci. Będziemy więc mieli interesujący proces, gdyż obwiniony będzie się starał przeprowadzić dowód prawdy, a dotychczas zgłosiło się już dobrowolnie kilkudziesięciu świadków.

Z porządku dziennego uchwalono poruczyć burmistrzowi względnie wiceburmistrzowi udzielanie urlopów urzędnikom miejskim, nadano stypendyum im. dr. K. Kaczkowskiego synowi byłego komendanta straży ogniowej, Komitetowi gimnazyum miejskiego w Jaworowie uchwalono datek 100 kor., przyjęto do wiadomości przekroczenie pozycyi budżetowej „inseraty“ (fundusz prasowy), uchwalono rozszerzenie sieci rur i instalacyę wodociągów u Brata Alberta kosztem łącznie 3228 kor., oraz budowę domu administracyjnego dwupiętrowego dla wodociągów i elektrowni miejskiej. Zakupiono przy 5-ciu ulicach część parcel na ich rozszerzenie na ułożenie chodnika i połączenie z kanałem miejskim. Wreszcie przyjęto 3 członków do związku gminy i oświadczono się za udzieleniem kilku koncesyi.

Po kilkudniowych wprost podzwrotnikowych upałach szalała nad Tarnowem w poniedziałek i we wtorek burza z ulewami. We wtorek wieczór uderzył piorun w pobliżu fabryki Schwanenfelda, nie wyrządzając jednak szkody. Powietrze się natomiast ochłodziło, a co najważniejsze, że mieliśmy 2 dni, podczas których można było wyjść na ulicę, aczkolwiek z parasolami i w kaloszach. Podczas pogody pobyt na naszych ulicach jest z powodu kurzu niemożebny. Tylko ul. Krakowską skrapiają i zamiatają u nas codziennie; inne raz na tydzień i to tak od niechcenia, jakby na kpiny.

Egzamin dojrzałości w I. gimn. odbył się w dniach 19.—27. czerwca pod przewodnictwem prof. III. gimnazyum w Krakowie D. Czechowskiego. Do egzaminu zgłosiło się uczniów publiczn. 64, pryw. 1, ekstern. 1, 4 uczniów publ. odstąpiło od egzaminu. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymało 17 uczniów publ.; 1 pryw.; 42 uczniów publ. otrzymało świadectwo dojrzałości, a jednego reprobowano na pół roku.

W oddziele A.: Basta Stanisław, Bibro Jan, Boduch Józef, Chłoń Michał, Depowski Józef, Offner Emil, Solak Stanisław, Suwada Jan i Trytek Władysław z odznaczeniem; Chomet Abraham, Siejka Jan, Hollender Tadeusz, Jaglarz Tadeusz, Jana Stanisław, Jasiewicz Leon, Kilian Czesław, Kolitscher Adam (pryw.), Korman Józef, Litarowicz Władysław, Löwenstark Michał, Łazarski Adam, Madziel Tadeusz, Mróz Kazimierz, Neumann Henryk, Ogonowski Ludwik, Przybysz Michał, Pudełko Paweł, Rodak Jakób, Sławek Stanisław, Spiewak Władysław, Wantuch Józef, Wilk Stanisław, Wojciechowski Jan i Wojtowicz Ludwik.

W oddziele B.: Birn Bernard, Buczek Józef, Budzik Władysław, Gorlicer Leon, Królikiewicz Jan, Schnitzel Aleksander, Wojtanowski Jan i Zmigrodzki Kazimierz z odznaczeniem; Czyżewski Kazimierz, Ehrlich Leib, Eustachiewicz Kazimierz, Feiwel Lazar, Hanzel Józef, Iwański Aleksander, Kołodziejski Józef, Kurek Władysław, Molkner Bernard, Orsaczek Wincenty, Parasiewicz Feliks, Safrin Markus, Spennadel Joachim, Tabeau Stanisław, Tarsia Jan, Wajda Kazimierz, Zawada Leon i Kleczeński Wincenty.

△ **Przemyśl.** (*Z Rady miejskiej. — Brak kompletu. — Podziękowanie burmistrza. — Dla ofiar masakry drohobyckiej. — Parcelacya Amortówki. — Dom polski. — Urlop i posiedzenie tajne*). Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej po wyborach. Ferye, jakieś jakgdyby znużenie życiem publicznem, a wreszcie może i motywy natury wyborczej sprawiają, iż brak kompletu większego dla spraw ważnych, niecierpiących zwłoki, znajdujących się na porządku dziennym, a z tej przyczyny odpaść mających.

Burmistrz dr. Doliński zagajając posiedzenie, składa najpierw podziękowanie Radzie za życzenia złożone jego córce z powodu zaślubin, a następnie przed przystąpieniem do porządku dziennego, poświęca krótkie wspomnienie ofiarom masakry drohobyckiej, oraz stawia imieniem magistratu wniosek na uchwalenie 300 K subwencyi i przesłanie tej kwoty na ręce burmistrza Drohobycza dra Jarosza. Uchwalono.

Po załatwieniu szeregu spraw drobniejszych: koncesyi, pensyi wdowiej i t. d. przystąpiono do jedynej sprawy ważniejszej, mogącej przy małym komplecie zostać załatwioną, do parcelacyi tzw. „Amortówki“, dużego placu budowlanego, będącego własnością Kasy oszczędności m. Przemyśla, która uzyskała go jeszcze w r. 1900 od ówczesnego swego kasyera Amorta na częściowe pokrycie strat jego — wówczas bardzo głośną i początek ówczesnych sensacyjnych afer defraudacyjnych stanowiącą — defraudacyę spowodowanych. Parcelacyę uchwalono. Na gruncie tym, mającym być przecięty przez trzy ulice stanie sześć kamienic czynszowych; siódmą zaś zamierza wybudować Kasa oszczędności.

Będzie to „Dom polski“ przeznaczony na pomieszczenie towarzystw polskich, a także i „Teatru polskiego“ będącego oddawna marzeniem Przemyśla. Ponieważ realizacya projektu tego na większe przeszkody z pewnością się nie natknie, można mieć nadzieję, iż rychło wykonanym zostanie.

Uchwaliwszy wreszcie udzielenie urlopów 6-cio tygodniowych burmistrzowi dr. Dolińskiemu i wiceburmistrzowi dr. Smutnemu, przystąpiła Rada do posiedzenia tajnego, na którem załatwiono sprawy zaliczek i urlopów urzędników miejskich.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. lipca.

Losy a) procentowe:
Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 290·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 276·75. Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 289·—. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 247·—. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 124·50.

Losy b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 33·65. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 500·—. Clary zł. 40 m. k. 155·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 81·75. Palffy 40 zł. m. konw. —·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 69·50. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 43·50. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 71·—. Saima 40 zł. m. k. 252·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 248.20. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 249·—. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

Berlin, dnia 4. lipca. Banknoty austryackie 85·20 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 4. lipca. Trzyprocentowa renta 94.35 mąka 33·65.

Frankfurt, dnia 4. lipca. Austr. kred. 205·—. Koleje państwowe 160·—. Disconto 187·—. Laura —·—.
Usposobienie silne.

Berlin, dnia 4. lipca. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.
Tendencya silna.

Frankfurt, dnie 4. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 4 proc. austr. renta kor. 93·—.
Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 4/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·62, Staatsbahny 160·50, Disconto Comandit 187·25, Berlin Tow. handl. 165·25, Laura 174·37, Bohumery 235·37, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Rubel za got. 216·25, Kolej warsz.-wied. 213·25, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna —·—, Losy tureckie 174·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 188·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 24·12, Kolej Henry 150·75, Niemiecki Bank narodowy 126·50, Kanada Proferred 240·25, Akcye żeglugi hamburgskiej 134·87, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 303·10, 3 i pół prc. renta rosyjska z r, 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 89·30, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 92·37, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·30, Rheinische Stahlwerke 160·12, Gelsenkirchen 196·75.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy, w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

AUSTRO-AMERICANA, Tryest.

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na wykwintnie urządzonych pośpiesznych parowcach, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu do Północnej i Południowej Ameryki.

Najbliższe odjazdy parowców do Nowego Yorku

EUGENIA	24 czerwca b. r.
OCEANIA	1 lipca b. r.
MARYA WASHINGTON	8 lipca b. r.
ARGENTINA	29 lipca b. r.

Najbliższe odjazdy parowców do Południowej Ameryki — a mianowicie do: Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Bueno-Aires:

SOPHIA HOHENBERG	8 czerwca b. r.
FRANCESCA	29 czerwca b. r.
LAURA	20 lipca b. r.

Szczegółowych informacyi udzielają: TRYEST: Dyrekcya — Via molin picolo 2. — WIEDEŃ: Biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. LWÓW: Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — KRAKÓW: Generalne zastępstwo Goldlust i Ska, ulica Lubicz l. 2. — TARNOPOL: Główna agencya (Emil May). 514

KOMINY FABRYCZNE

buduje 389

inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI**

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

Teatr rozmaitości Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 senzacyjne komedye. Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali. Początek o godz. 9 wieczór. 853

BROWAR PAROWY I FABRYKA SŁODU ALEKSANDRA HEILPERNA

w Skawinie

poleca wszelkie gatunki swego doborowego piwa, marcowe, cesarskie, eksportowe, jako specyał bawar i porter, wysyła w beczkach i flaszkach wprost z browaru lub z głównych składów w Krakowie, Zacisze l. 12 telefon Nr. 32, w Tarnowie telefon l. 200, w Żywcu w Morawskiej Ostrawie, Oberfranzensthal. 440

ZAPAŁKI

Z FABRYKI

STABROWSKICH

(w Sidzinie, p. Skawina pod Krakowem).

Szwedzkie w formatach: normalnym, kieszonkowym, płaskim i dużym familijnym. Skrzynki po 25 i 60 paczek. Nasz towar nie ustępuje obecnie dobrocią wyrobom niemieckim a znacznie od nich TAŃSZY. 442



821—1

Poszukuje się uzdolnionego buchaltera izr. jako KORESPONDENTA POLSKO-NIEMIECKIEGO z kilkuletnią praktyką, biegle piszącego na maszynie. Stenografia i ukończenie szkoły handlowej (niższego gimnaz.) wymagane. Odpisy świadectw i curriculum vitae, których się nie zwraca, pod Zarząd dóbr, Drohobycz, poste restante. 863

Rachmistrz, korespondent niemiecko-polski piszący na maszynie „Underwood“ poszukuje zajęcia biurowego lub w zakładach fabrycznych od 1-go lipca b. r. Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej“.

Dla fotografów pewna egzystencya o wielkiej przyszłości, jest Zakład fotograficzny, w centrum miasta do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość: „Egzystencya“ w administracyi. 3096

Inteligentny solicytator adwokacki z kilkuletnią praktyką prócz języków krajowych obznajomiony ze sprawami spadkowymi, rutynowany tabularzysta, przyjmie posadę u notaryusza lub adwokata. Oferty pod szyfrą „Spadkowe“, Adm. „Gazety Wieczornej.

Fortepian krótki czarny „Mignon“ w dobrym stanie sprzedam za 300 Kor. Rynek 41 I. p. Wojnarowicz. 3109

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

- - BIURO: SZPITALNA 8. - -

FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.

Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

Tym Tysiącom Osób

1,000.000 OSÓB CIEKAWYCH!

wyczekującym nowej powieści K. Makuszyńskiego pospieszamy donieść, że okazał się nowy tom p. t.: „Dziwne powieści“ Nakładem Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego we Lwowie, ulica Akademicka, po cenie koron 3.70. — Ekspedycya na prowincyę rozpoczęła się dnia 23-go czerwca.

Akcyjny BANK ZWIĄZKOWY

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

we Lwowie, pl. Smolki 4.

wyłącznie na krajowych kapitałach oparta instytucya.

W toku subskrypcya

3-go miliona koron kapitału akcyjnego

W zakres działania Banku wchodzą:

Pożyczki lub zaliczki pod zastaw i za poręką,

Otwieranie rachunków bieżących i czekowych,

Eskontowanie weksli, 286

Inkaso weksli, przekazów, kuponów itp.

Wkładki na książeczkach oraz na rachunku bieżącym oprocentowywa się po $4\frac{1}{2}\%$

286

FILIA W KRAKOWIE: UL. WIŚLNA 4.

Ważne dla uczącej się młodzieży!

Najpiękniejsza dekoracya domu polskiego!

Czwarty nakład **Mapy polski** St. Tomaszewskiego, ozdobiony barwnymi herbami miast, biskupstw i województw Polski, różni się od pierwszych nakładów tem, że umieszczono na niej zamiast posłów, wszystkich królów Polski wraz z krótkim ich życiorysem, pięć okresów historyi polskiej, oraz dość obszernie rocznice wszystkich ważniejszych zdarzeń. Mapa ta to najlepszy podręcznik przy nauce historyi Polski, powinna się znajdować w każdym domu, czyni bowiem nadzwyczaj miłe wrażenie dla oka a nadaje się bardzo do ozdabiania gabinetów i ścian.

Cena 4 korony. Do nabycia u autora Kraków, ul. Bonerowska 14. lub też we wszystkich lepszych księgarniach.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.